

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 5. Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Uzasadnienie ogłoszenia (inzeracji): Wiersz drobnego 1 gr. 6 lin. — Reklamę od wiersza (drobnego) 3 gr. (incl. 6 lin.).

Listy do redakcji, administracji ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monetach pruskich 3 tal. 1 gr. 30 kop., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 8 tal. 20 gr., w Pruszech 18 fr., w Anglii 1 i 1/2 sterlina, w Belgii 2 tal. 15 gr., w Danii 4 tal., w Włoszech 25 fr., w Rzymie 20 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Hiszpanii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 del.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monetach pruskich oraz w banknotach do zwyczajnego pocztowego niemiecko-austriackiego, niemieckiego i francuskiego. W innych krajach od tych monet należy przeliczyć na lokalny podreklamowy (sob. ni.) można także przysłać oświadczenia do ekspedycji Dnia. Poznańskiego.

Reklomska nadawane redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Kary & Przedoek, Schuhbrücke 7 i Jonke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Koohański, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 14 Rue Commines. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bondar, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji w Paryżu: pp. Havas, Laitte, Bullier & Oomp, Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelmann Fort

POZNAŃ, 5 marca.

Najważniejszym niewątpliwie i bezpośrednio nas dotyczącym wypadkiem dnia wczorajszego jest pierwsze wystąpienie posłów naszych w sejmie Rzeszy północno-niemieckiej. Stanowisko ich zarysowało się przy tej sposobności jasno i wybitnie. Wniosek posła Mottego o przekazanie wyboru p. Bethmanna Hollwaga napowrót do rozpoznania komisji z powodu pewnych nadużyć, które wniósł skądawa przytoczył, odrzucono, jak to przewidzieć było można, jednogłośnie przez cały sejm naprzeciw kilku głosom polskim. Okoliczność ta świadczy wymownie, że członkowie parlamentu, bez różnicy opinii i barw politycznych, tak samo jak współobywatele nasi niemieccy w W. Księstwie Poznańskim, zawsze w obec nas zgodzą się na jedno. Zarzuty przez hr. Bismarcka o agitację przedwyborczą z naszej strony, mianowicie przez niższe duchowieństwo szeregowe, odparli energicznie posłowie Nięgolowski i Kantak, wykazując zupełnie tyż bezzasadność.

Sejm galicyjski uskutečnił wybór 38 delegatów do rady państwa, adresu ani żadnych w ogóle zastrzeżeń nie uchwalił. Wiadomość z Wiednia o zapadłym już postanowieniu rozwiązania sejmów krańskich i morawskiego wpłynęła, jak się zdaje, na decyzję przeważnej większości sejmowej we Lwowie i uczyniła ją całkiem i bezwzględnie powolną widokom rządu. Wstrzymując się na dzisiaj od stanowczego sądu w powyższej sprawie i konstatując jedynie fakt dokonany, wyraził tylko musymy życzenie, iżby ryzykowny krok ten nie naraził Galicyi na nowe zawody i rozczarowania.

W ciele prawodawczym francuskim toczyły się w piątek i sobotę rozprawy nad projektem do prawa o szkołach początkowych elementarnych, przez czym minister oświecenia p. Rouher w świetnej mowie odpowiadał na zarzuty czynione nowemu prawu przez p. Colb-Bernard. — We Włoszech zbliża się dzień wyborów do parlamentu, a zarazem wzrasta oczekiwanie zacietej walki wyborczej. — W Londynie nastąpiła częściowa zmiana gabinetu, jak się zdaje, skutkiem niezgodnych zapatrywań pojedynczych członków tegoż na ministryalny bil reformy. — Ze Wschodu donosi najświeższy telegram, iż sułtan zaprosił księcia serbskiego Michała do Carogrodu, ażeby się z nim osobliwie w kwestjach spornych opozumić. — Z Nowego Jorku telegrafują, iż cesarz Maksymilian wyruszy na dzień 19 lutego ze stolicy na czele 6000 ludzi w kierunku północnym, żądał korpusu juczarskiemu generała Carvajal stanowiącą kłeskę. Czy zwycięstwo to, w razie potwierdzenia się, uratuje tron cesarski, o tem zaiste przesądzać niepodobna w obec codziennych sprzecznych doniesień.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył archimandrycie i plebanowi prawosławnej gminy w Wiedniu, Antoniemu Charlatis nadać order order czerwonego czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 2 marca.

(T) Tego, co dziś zaszło w sejmie, nikt przewidzieć, nikt spodziewać się nie mógł, pod wrażeniem najprzebieższego, bardzo bolesnego uczucia, które każde serce polskie dotknąć musiało, przystępując do zdania sprawy z zajęć najnowszych. Spodziewaliśmy się, spodziewali się kraj cały, nadzieje te wyrażały wszystkie dzienniki, że sejm nasz, jeżeli już z tych lub owych powodów nie pójdzie ręką w rękę z sejmem czeskim, jeśli bez względu na Czechów wysłać delegacya do bezzimniej i niekonstytucyjnej Rady państwa, to na każdy sposób wysłać ją pod zastrzeżeniem, protestem, z adresem przynajmniej, w którym wyświadcimy stanowisko swoje jako reprezentacji kraju, że uczyni to przynajmniej, co uczynił za Schmerlinga w r. 1861. Stało się zupełnie inaczej. Sejm nasz w tej chwili uchwalił ogromną większość głosów, bo 99 głosami przeciw 34 wysłać delegacya bez warunkowo, bez zastrzeżenia, bez adresu.

Dla zrozumienia niespodziewanego tego faktu pozwólcie, że wam genazę tę uchwały fatalnej skreślę. Nasza większość sejmowa, która tak zgodnie przez całą poprzednią sześćdziesiątą kadencją postępowała, rozpadła się teraz w obec kwestyi wysłania czy niewysłania do Reichsratu, na trzy partye. Jedną z nich, a stali na jej czele: Hubicki, Golejewski, Bocheński itd. była za bezwarunkowym wysłaniem delegacyi; druga pod przewodnem Adama Potockiego, Wodzickich i Tarnowskich, Grocholskiego, Grossa itd. była przeciw wszelkiemu udziałowi Galicyi w Radzie państwa. Trzecia wreszcie najliczniejsza

szła partya pod przewodnictwem Ziemiałkowskiego i całej prawie komisji reskryptowej, była za warunkowym wysłaniem delegacyi, t. j. za wysłaniem jej wraz z adresem do tronu, w którymby sejm wyświadczył powody, dla których delegacya wysłała, w którymby oświadczył, że nie uznaje tak jak w r. 1861 konstytucyj centralistycznej schmerlingowskiej, w którymby zaprotestował przeciw przywróceniu centralizacji i w którymby zastrzegł się przeciw uchwalam Rady państwa w sprawach kraju naszego. Pod dwutygodniowej walce w kole poselskim zwyciężyła wreszcie, mianowicie po rozwiązaniu sejmu czeskiego, partya ostatnia. Zgodzono się na przyjęcie proponowanego przez komisję adresu i postanowiono, ulegając konieczności i różnym względom utylityrnym, mianowicie obawie, że w razie nie wysłania delegacyi sejm rozwiązany zostanie, że hr. Gołuchowski, jak zagroził, ustąpi itd., przyjęcie wniosku komisji, który wam posłałem t. j. 1) uchwalić adres komisji, 2) przedsięwziąć wybory.

Tak stały rzeczy do dziś rana. Wczoraj po zamknięciu posiedzenia, na którym wreszcie przód Borkowski i frakcyi świętojurskiej, przemawiali za wysłaniem delegacyi, ale tylko wraz z adresem, sprawozdawca komisji Ziemiałkowski bardzo wymownie zamykając dyskusję wykazał, że jedynie pod zastrzeżeniem, wyrażonem w adresie, może sejm przystąpić do wyboru delegacyi. Telegrafowałem wam więc, że dziś bez wątpienia adres w całej osnowie uchwalonym zostanie i że dopiero po tej uchwale przystąpi sejm do wyborów.

Dziś o godzinie 9 miało się rozpocząć posiedzenie. Zeszedł się posłowie, przyszedł i namiestnik i zakomunikował marszałkowi i posłom wiadomość, iż z powodu adresu, nieuznającego konstytucyj schmerlingowskiej, rozwiązanie sejmów krańskich i morawskich, dodając, że i sejm lwowski, w razie uchwalenia adresu projektowanego, rozwiązany zostanie.

Oświadczeniem tem namiestnika została większość sejmowa jak piorunem rażona. Świętojurcy i partya bezwarunkowa, bezadresowa wysłania triumfowała. Komisja adresowa zeszała się na naradę i po dwugodzinnych medytacjach postanowiła cofnąć adres, a p. Ziemiałkowski podjął się zadania, wyperswadować imbie, że adresu, który wczoraj uważał za niezbędny, wysyłając delegacya, uchwałić nie potrzeba i nie można, że przeciwnie bez adresu, bez wszelkich zastrzeżeń delegacya wybrać i wysłać należy.

Nie wchodzą tu zupełnie w ocenienie, czy ta czy owa partya z wspomnianych trzech miała słusność. Nie to nawet za najdotkliwszą stroną dzisiejszych obrad i uchwał uważam, że sejm postanowił wysłać delegacya bez adresu, historia wykaże, kto miał słusność i o ile nasz sejm zbłądził; lecz to mnie i każdego o sprawę narodową dbałego boleć musi, że ludzie, którzybyśmy radzi widzieć na czele narodu, którychbyśmy radzi za wzór nasładowania godny wszystkim stawiali, których przyzwyczajaliśmy się szanować i poważać, dali się użyć tak daleka za narzędzie, iż jak rękawicę zmieniają zdania, iż w obec całego narodu dowodzą dziś, że to jest czarnieć, co wczoraj według ich słów własnych było białe.

Komisja reskryptowa uczyniła, czego żądał namiestnik: na nią i na hr. namiestnika spada odpowiedzialność za następstwa uchwały dzisiejszej. Być może — chciałbym mieć tę nadzieję — że one będą najlepsze, ale faktem pozostaje, że sprawozdawca komisji skompromitował się ciężko. Po tem, co wczoraj mówił za adresem, powinien był, skoro komisja postanowiła cofnąć adres, usnąć się i zdać referat w ręce innego członka komisji.

Komisja, w której imieniu p. Ziemiałkowski przemawiał, oświadczyła, że w obec wypadków, jakie zaszły t. j. w obec rozwiązania owych dwóch sejmów, cofa ona swój tak wczoraj zalecany i za niezbędny uważany adres i wzywa sejm, by bezwarunkowo przystąpił do wyboru delegacyi. Przeciw takiemu wnioskowi silnie wystąpił głos i jak wczoraj przeciw bezwarunkowemu wysłaniu przemawiali: Starowiejski, Grocholski, Henr. Wodzicki, Chranowski, Krzeczunowicz i Ziemiałkowski, tak dziś przemawiali przeciw wysłaniu delegacyi bez adresu Adam Potocki, Kozłowski, Tyszkowski, Jerzy ks. Czartoryski i Ludwik Wodzicki. Za bezadresowem wysłaniem przemawiali: Sanguzko, Zyblikiewicz i Ziemiałkowski.

I stało się, jak chciai namiestnik i p. Ziemiałkowski, sejm uchwalił wysłać delegacya bez adresu. Przeciw takiemu wysłaniu głosowało na 133 obecnych tylko 34. Pozwolicie, że podam ich nazwiska. Oto głosowali przeciw wnioskowi komisji t. j. przeciw wysłaniu do reichsratu po cofnięciu adresu posłowie:

Hr. Badieni, Boczkowski (członek wydziału), hr. Borkowski, Chranowski, Jerzy ks. Czartoryski, Dzwonkowski, Fichauser, Grocholski (członek wydziału krajowego i komisji adresowej), Gross, Haller, Helzel, Hoszard, Ko-

złowski, Krański (człon. wydziału krajow.), Krzeczunowicz (człon. komisji adresowej), Niezabitowski, Paszkowski, Adam Potocki (człon. komisji adresowej), Rutowski, Samelsohn, Sawczyński, Skrzyński, Smarzewski, Smolka (człon. wydziału krajow.), Starowiejski, hr. Tarnowski Jan, hr. Tarnowski Stanisł., Trzeciński, Tyszkowski, hr. Wodzicki Ludwik, hr. Wodzicki Henryk, Wyrobek, Zduń i Żuk Skarszewski.

Wigęć niż niesmak, niż niezadowolnienie, bo oburzenie panuje powszechne w mieście przeciw sejmowi a mianowicie niektórym jego członkom. Niechęć ta może się nawet zmanifestuje i najgorsze za sobą może pociągnąć skutki. Już wczoraj zamierzała młodzież wyprawić tak zwany fakelzug dla Borkowskiego. Posiedzenie sejmowe przeszłożdziło temu.

Ukończyły się właśnie wybory delegatów do rady państwa. Sejm wybiera 38 a to z kurji większych posiadłości 13, z miast 6, z izb handlowych 1, z gmin wiejskich 18.

Wybrano za miast: Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza, Zbyszewskiego, ks. Polańskiego, Landesbergera, Sawczyńskiego.

Z izb handlowych: Hausnera. Z większych posiadłości: Konst. ks. Czartoryski, Krzeczunowicz, Skrzyński Ludwik, ks. Barewicz, Ludwik hr. Wodzicki, Gross, Stanisł. hr. Tarnowski, Henryk hr. Wodzicki, Chranowski, hr. Golejewski, Czajkowski, Wężyk, Horodyski.

Z gmin wiejskich: dr. Pfeiffer, Tomuś (włościanin Polak, ukończony gimnazysta), Manasterski (wójt gminy szlacheckiej), p. Ocieński (właśc. dóbr), Jakóbiak (włościanin Polak), ksiądz Ditrich, Działoszyński (wójt Polak), ks. Guszalewicz (świętojurski). (W okręgu, z którego musiano wybrać delegata, miano do wyboru między trzema świętojurcami); hr. Włodz. Baworowski, Bodnar (włościan. ruski), p. Stanisław Polanowski (właśc. dóbr), Adam hr. Potocki, dr. Wyrobek, ks. Sulikowski, p. Rogawski, ks. Morgenstern, p. Fichauser (wł. dóbr).

O godzinie 11 w nocy skończyły wybory. Namiestnik w pełnym galowym mundurze dziękując sejmowi, że się zastosował do życzeń rządu i pomimo wstrętu wybrał delegacya.

Marszałek ubolewając, że w zwątpieniu sejm się rozchodzi, wyraża nadzieję, że cesarz uwzględni życzenia kraju, dla tego „niech żyje“, co izba powtarza.

Po zatwierdzeniu protokołu z tego posiedzenia zamknął marszałek sesję sejmową. Bawi tu od dwóch dni poseł wasz p. Waligórski.

Rzym, 26 lutego.

Przesłałem wam niebawem allokucyą powiadzianą przez Ojca świętego na tajnym konsystorzu z dnia 22. bm. Zyskała ona uznanie i pochwały nieprzychylnych nawet papieżowi liberalistów powagę, godność, łagodność, a oraz prawdziwie apostołskim duchem, jakich jest pełna. Rzecz dziwna! nagany, jakich się stała przedmiotem, wychodzi właśnie z ust ultra-konserwatyistów i bezwarunkowych wyznawców ostatniego rozdziału Syllabusa. Ludzie ci, dla których wszelkie zbliżenie się do Włoch jest tranzakcyą, wszelkie ustępstwo na korzyść narodowości błędem, sama nawet religijna zgoda z Włochami wykreowaniem, przeto, iż osłabia się politycznych dworów rzymskiego protestacyi, nie mogą darować Piusowi IX, iż w obecnej allokucyi nazwał króla Wiktora Emanuela najjaśniejszym serenissimus, skoro ten monarcha jest uważany przez nich za wykłętęgo. Florenckie dzienniki owsem wychwalały w zawody allokucyą, ale zamiast odpowiedzieć wspaniałomyślnością na wspaniałomyślne wyrazy Ojca św., nalegają tem mocniej na niezbędność obalenia władzy doczesnej i widzą w samych słowach papieżkich zwątpienie o jej utrzymaniu: futuro vero, nisi mutatio dexterae Excellisintercedat, satis aperte praenunciantur ab exacta jam tristissimo evenuto serio. Jednakże rząd włoski, nie podzielać w tem zdania dziennikarstwa skrajnego stronnictwa, nie chce żadną miarą, przynajmniej na teraz, przyłączenia Rzymu i państwa papieżkiego do zjednoczonych Włoch. Mogę was o tem zapewnić z wybornej źródła, opierając się na świadectwie dostojnych osób, które wracają z Florencyi i w tych dniach rozmawiały tam z baronem Ricasolim i ministrami. Jednak niecierpliwosć stronnictwa cynu jest niezmierną, a rząd znajduje największe trudności w utrzymaniu go w karbach posłuszeństwa. — Ojciec święty prekonizował na tym konsystorzu 32 biskupów, w liczbie których znajdują się trzej należący do terazniejszego państwa papieżkiego, czyli ojcownicy św. Piotra, czterastu zaś do królestwa włoskiego. Ci ostatni są: kardynał Mikołaj Clarelli, Paracciani przeniesiony z kardynałskiego tytułu św. Piotra w Okowach na bi-

Neapol, 28 lutego.

(K) Zwycięstwo opozycyi, podanie się do dymisyi gabinetu, odroczenie a następnie rozwiązanie parlamentu i nakazanie nowych wyborów, kryzys ministryalny, manifest opozycyi i w ślad za nim idąca odezwa odnowionego ministryum: oto fakta, które tak szybko i niespodzianie po sobie nastąpiły, że odurzona, iż tak powiem, opinia publiczna nie potrafiła dotąd zdać sobie z nich dokładnej sprawy. Stanowią też one jedyny prawie przedmiot, tak artykułów dziennikarskich, jako też i rozmów prywatnych. Nie ma wątpliwości, że kryzys naumyślnie wywołana została przez rząd, pragnący bądź co bądź rozwiązać parlament przed przyjściem pod obrady kwestyi finansowej, co zresztą i sam Ricasoli w świeżo wydanym manifeste przyznaje, oczywiście inaczej je motywując, to jest dowodząc, że niepodobnym było dłuższe tolerowanie izby chwytnej, niepewnej samej siebie i nie mającej żadnego jasno określonego programu. Od chwili, jak wyznaczona przez parlament komisya budżetowa oświadczyła

skupią stolicę Tusculańską czyli Frascati, ks. Józef Bovieri, były internuncysz apostolski w Szwajcaryi, prekonizowany biskupem z Montefiascone, i ks. Jan Cerrati szambelan duchowny Jego Świątobliwości mianowany biskupem z Nepi i Sutri. W królestwie włoskiem prekonizowani zostali: ks. Aleksander Riccardi biskup Savony, arcybiskupem turyńskim; ks. Jan Montixi, biskup z Iglesias, arcybiskupem z Sassari w Sardynii; ks. Ludwik Natali, biskup z Caltagirone arcybiskupem Messyny; ks. Józef Dusmet arcybiskupem Katanii w Sycylii; biskupem zaś Sinigali O. Józef Aggarbati; biskupem Loretu i Recanati ks. Tomasz Gallucci; biskupem Savony i Noli ks. Jan Cerrati; ks. Józef Giusti biskupem z Arezzo; ks. Anibal Barabas biskupem z San Miniato; ks. Józef Rosati biskupem z Luni-Sarzana; O. Anzelm od s. Ludwika biskupem z Grosseto; O. Salvatore Demartis biskupem z Gallati-Nuovo ks. Franciszek Zununi biskupem z Ales i Terralba. Ks. Jakób Jans biskupem Aosty. Nadto Ojciec s. prekonizował nowego arcybiskupa ostrzychomskiego a prymasa węgierskiego, którym został ks. Jan Simor. Kilku innych biskupów węgierskich prekonizowanej przętem. Dwóch jest ta rząz biskupów francuskich, a jednym z nich ks. Hugonin biskup z Bayeux, względem którego długi spór się toczył między dyplomacją francuską a gabinetem watykańskim. Na tymże konsystorzu Ojciec s. przyjął dymisyi kardynała Di Pietro z urzędów kamerlinga s. kolegium i urzad ten nadał kardynałowi Reischachowi, doręczając mu hafatowy worek, który jest onego godłem; zamienił przętem kardynałowi Pitra tytuł s. Tomazsa in PAVIONE na tytuł s. Kaliksta i zasięgał rady kardynałów względem kanonizacyi b. Leonarda z Porto Maurizio, zakonu Reformatów. Gdy wszyscy purpuraci odpowiedzieli jednogłośnie placet, Papież oświadczył urzędowanie zamiar odprawienia uroczystej kanonizacyi rzezonego slugi bożego. Przy końcu konsystorza nadał palusz prymasowi węgierskiemu i dwom innym arcybiskupom węgierskim. W allokucyi św. Ojciec s. milczenie zachował o despeszy księcia Gorchakowa i o dołączonem do niej memorandum, ani odpowiedział na zarzuty podkanclerza rosyjskiego. Uczyni to zapewne w stosowniejszej porze na jednym z konsystorzów, co się odbędzie podczas wielkiego postu.

Tajny komitet rzymski wydał pod dniem 15 z. m. odezwę do mieszkańców, zakazując im brać udział w karnawale i zachęcając do składek na korzyść kupców, którzy z karnawału żyją, a których wstrzymywanie się ich od zabaw ma pozwać zwykłego zarobku. Zakaz ten rzucił pewien postrach między Rzymian, dość z natury nieśmiały. Liberaliści chcą protestować nieobecnością na karnawale przeciw rządowi papieskiemu i przeciw zuawom; stronnicy zaś papiescy lękają się, by ich nie niezadowolono, boją się obelg i kar wymierzanych przez komitet. Pierwszy więc dzień rzymskiego karnawału był bardzo smutny i głuchy, a Corso było prawie próżne. Dziś jednak ulica ta zaczyna się ożywiać, gdyż pociąg do zabawy, który u południowych plemion staje się istną namiętnością, zaczyna brać górę nad trwogą i nad polityką. Czas jest przętem przesłany, prawdziwą mamy wiosnę i samo bezchmurne niebo zda się zachęcać do zapustnych rozrywek. Policya wydała już pozwolenie na cztery bale maskowe czyli festini, które w Rzymie całkiem odmienny i miejscowy mają charakter. Może być więc, iż się ludność całkiem otrząśnie ze smory komitetu, która ją trapi nieustannie. Przeszłej nocy aresztowano 70 osób. Oprócz sześciu czy siedmiu złodzieiów, wszystkie te aresztowania są czysto polityczne. Ojciec s. podczas karnawału nawiedza kościoły, gdzie się odprawia czterdziestogodzinne nabożeństwo, równie jak klaszory żeńskie, gdzie pociesza swoją przytomnością świątobliwe panny poświęcone Bogu.

Wspomnienia moje

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nr 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 52 i 53).

Choć przyjemna, swobodna i szczęśliwa dni mi płynęły przy boku najlepszemu ojca i najczulszej matki, z właściwą młodzieńczemu wiekowi żądzą oczekiwałem ukończenia nauk akademickich i zupełnego usamowolnienia. Po powrocie moim z Wólki Zofia wróciła do matki, w roku zaś 1824 na święta wielkanocne, połączyłem się z nią i z przyjacielem, a choć już poznałem cały nierozsądek moich zamiarów matczyńskich i odstąpiłem od nich, — ucząc, w pierwszemu oknieciu się serca powziętych, zupełnie pozbyć się nie mogłem. Pierwsze uczenie młodzieńcze rzadko kiedy jest trwałe, gdy zaś jest trwałem, staje się wiecznem. Moje raz stało, a znów się oczuciło, nigdy jednak ani w namiętnosć nie wzrosło, ani też nie zniechęcało, by się stało słabością. Gdy ja przukni myślenia jej za srogą, Albert myśl tę podniósł dla siebie i twierdził, że jej zawsze wiernym pozosta-

zostanie. Kiedy więc przed egzaminem akademickim powtórnie w jesieni na dni kilkanaście przybył do Wólki, Zofia, która już była dla mnie Zofią, dla Alberta stała się Delią.

Do przyjemnych chwil ówczesnych zaliczam te, które przeżyłem w Warszawie, czy wśród lata na wsi, przepędzając w domu pani Walickiej. Przyjaźń szkolna połączyła mnie z jej synem Aleksandrem. Ojca zaś jej jedyna Józefina, zaślubiona później Stanisławowi Rzewuskiemu, a po jego śmierci Zdzisławowi Zamojskiemu, była wtenczas w samym kwiecie młodości, niewinności i uroku szesnastoletniej dziewczyny. Żywa, dowcipna, wesoła, starannie podskrydzami najczulszej matki wychowana, byłaby w mnie obudziła myśl starania się o jej rękę, gdybym już nie był doszedł do tego rozsądku, że w dwudziestym roku życia śmieśnosznością jest myśleć o ożenieniu. W Małejwsi w wiejskiem mieszkaniu p. Walickiej, ozdobnem pięknym ogrodem, używałem kilkakrotnie uprzejmej gościnności, tam także jako bibliofil doznałem miłych wrażeń. W kapliczce pałacowej znajdowała się złożona starożytna biblioteka polska. Walicki lękać się swojej namiętności, w której sumiennosć nie z ty wzięty, nie chciał mnie do niej przypuścić, zmiekniony jednak memi prośbami, dozwolił mi ją zwiedzić, ale pod warunkiem, że z niej dwie tylko książki na własność zabiorę; wchodzić więc, szperam i znajduję wśród wielu rzadkich druków J. d. u. Paridis, sztukę teatralną, wydaną przez Stanisława

z Kowicza, graną na dworze Zygmunta I, w obec królów Bony i Zygmunta Augusta, przez uczniów szkoły Jeruzalemskiej, których nazwiska wszystkie wymienione. Sztuka ta drukowana u Unglera r. 1522, była wprawdzie wspomniana przez Janończyka, lecz jedyny znany a raczej poznany wtenczas, był ten egzemplarz, który zdobyłem. Szperam dalej i uoszę rękopism, mieszczący akta dyplomatyczne z kancelaryi Marcina Kromera, a między niemi list tegoż własnoręczny, po polsku do Zygmunta Augusta pisany. Z tak drogiem łupem uchodzę, z większą dumą i radością od tej, z jaką Jason złote runo nosił. Tę radość i dumę ten tylko pojmie, kto w podobnego rodzaju zbiorach znalazł zamiłowanie. Judicium Paridis i rękopism Kromera nie przestały być i później celnymi ozdobami mego księgozbioru. Przysłowie twierdzi, że we wszystkich początki są trudne, lecz w zawoździe bibliofil dzieje się przeciwnie; z początku łatwo idą zbory; później coraz trudniej. Zaledwie przez rok jeden trudniłem się rzemiosłem bibliograficzem, a już poszczyłem się mógłmem niejednym wielkiej radości i wartości dziełem. Coraz z bogactwami się zbior mój posuwał mi do zawiązania stósunków literackich z Lelewalem, byłam on u mnie, i ja go odwiedzałem; on to w Dzienniku Warszawskim umieścił wiadomość o wynalezieniu przezemnie owego sądu Parysa, a wiadomość ta znalazła nawet umieszczenie w najwięcej wziętym wówczas piśmie peryodycznem francuzkiem Revue Encyclopédique.

Matka moja, ciągle różnemi cierpieniami trapiiona, którym lekarze warszawscy ulgi przynieść nie potrafili, wyjechała w lecie do Drezn do sławnego podówczas Kreiska, a ztamąd do Karlsbadu; ja zaś wróciwszy we wrześniu z Wólki, zdałem egzamin akademicki i otrzymałem patent magistra administracyi i ekonomii politycznej, zakończyłem bieg nauk szkolnych. Opuszczałem uniwersytet z zamiłowaniem i z chęcią dalszej pracy, gdyż jak to już uważałem, wykształcenie umysłowe z ukończeniem szkół nie jest skończone, lecz ledwie rozpoczęte. Ojciec mój dał mi do wyboru, albo życie publiczne na urzędowaniu w mieście, albo zawód ziemianina na wsi. Skłonność moja, zamiłowanie niepodległości i swobody, ciągnęła mnie do drugiego. Położenie kraju, moje wyobrażenia patriotyczne, bojaźń, aby nie zostać kiedyś policzonem między slugami rządu, któremu zgodnie z przekonaniem nie można było służyć, odpychało mnie od pierwszego. Pojmowałem, że ci, którzy zaczęli urzędować w początkach wzniesienia Królestwa, kiedy jeszcze nadziejami się ludzono bytu polskiego i konstytucyjnego, że ci, mówię, nieopuszczali miejsc swoich, aby takowe nie przeszły w posiadanie ludzi niecznych i nieprawych, lecz nie zdawało mi się zgodnem z sumieniem, zaciągając się pod znaki rządu, który się coraz więcej zniechęcał mi. Raz wszedłszy w zawód urzędnika, raz od najniższego zacząwszy szczebla, należało się w tym zawoździe kształcić i dalszego losu w nim poszukiwać. Mniamałem,

się stanowczo przeciw projektowi Scialoj, skrytykowała ostro kontrakt zawarty z domem Langrand-Dumonceau co do dóbr kościelnych i poleca swemu sprawozdawcy Crispi zaproponowanie izbie odrzucenia takowego, jasnym było dla każdego, że ministeryum zostanie w tej kwestii pobitem. Dla tego to zrobiono zaraz w łonie gabinetu postanowienie rozwiązania parlamentu pod pierwszym lepszym pretekstem. Postanowienie to było nieuniknionem ze strony ministeryum, niemającego ochoty ustąpienia od steru rządu. Rozwiązanie bowiem izby z powodu odrzucenia przez nią projektu Scialoja-Borgati, nader w całym kraju niepopularem, byłoby do reszty zdyskredytowało gabinet Ricasoli i zapewniło opozycji niezawodne zwycięstwo w nowych wyborach. Ministeryum przysięgnie interpelacyami byłoby zmuszonym dać co do tej sprawy pewne wyjaśnienia, które z pewnością zaszkodziłyby mu więcej, niż pomogły w opinii kraju, i wszyscy deputowani przeciw niemu głosujący, niechybnie zostaliby powtórnie wybrani. Gdy tymczasem rozwiązując izbę z innego powodu, dając do zrozumienia krajowi za pośrednictwem manifestu i oddanych sobie dzienników, że to właśnie opozycja była się rozprawy nad kwestyą budżetową, któreby dały możność rządowi poczynienia wyjaśnień, dowodzących użyteczności planu Scialoja i zdolnych uspokoić wszelkie obawy, jakie wzniecała myśl oddania tak wielkich funduszy w ręce biskupów, a następnie poświęcając choć tymczasowo Scialoję i Borgati, autorów tego planu, szepać pochuciu klerykałnym, że się bądź co bądź ten tak korzystny dla duchowieństwa kompromis przeprowadzi, a liberalnym, że rząd, ustępując opinii publicznej, gotów jest takową cofnąć, nie czekając oświadczenia się pod tym względem parlamentu, mógł Ricasoli rachować na daleko większą szansę pobicia opozycji przy urnach wyborczych. Pomimo to wszystko jednakże, pomimo powołania do gabinetu p. Correnti, nader wpływowego członka w grupie deputowanych lombardzkich, bardzo jest wątpliwym, aby nowy parlament mniej był opozycyjnym od świeżo rozwiązanego. W Piemoncie, Romanach, prowincjach Południowych a nawet poczepsici i w Wenecji opozycja pewną jest odniesienia tryumfu, jedynie w środkowych Włoszech ministeryum zdają się być górą. Tylko szczerze i silne poparcie stronnictwa klerykałnego mogłoby dać rządowi stanowczą przewagę, nie bardzo jednakże wiele liczyć on może na niższe duchowieństwo, które tak swoją liczbą jako też i wpływem posiadany we wsiach i miasteczkach niektórych prowincji przeważnie na wybory wpływać mogło; w ogóle bowiem jest ono przeciwnym planowi Scialoja, oddającemu ich całkiem i bezwarunkowo w ręce biskupów, i czyniąc tych ostatnich samowładnymi panami w dycejach. Za to zdaje się, że znaczna większość wyższego kleru poparcia swego rządowi nie odmówi. Papię przyspieszył nominacyi nowych biskupów, aby mogli oni znajdować się przed 10 marca na miejscu swego przeznaczenia i wpływać na wybory. Kardynał arcybiskup tutejszy wydał cyrkularz do duchowieństwa nie tylko pozwalający, ale nawet zalecający mu branie czynnego udziału w ruchu wyborczym i ubieganie się o mandata poselskie. Widać, że to tylko jedno Poznańskie stanowi pod tym względem wyjątek z ogólnego prawidła, i że to tylko u was, zostając duchownym katolikiem, trzeba przestać być obywatelami kraju i wyrzec się poczucia wszelkich dla niego obowiązków. Zabronienie więc księgom w Księstwie miesznania się do życia politycznego, jest nie tylko czynem, znamionującym złego Polaka, ale nadto aktem niesubordynacyi względem Stolicy Apostolskiej, potępiającym i głoszącym za złe to, co ona za obowiązujące i dobre ze strony duchowieństwa uważa. Darujcie mi to może zbrocenie od przedmiotu, które gwałtem wnieśli mi się pod pióro na myśl, jak wielką szkodę poniosłaby święta nasza sprawa narodowa, gdyby rzeczywistości wszyscy księża poznańscy chcieli zapomnieć, że są obywatelami kraju i że wprawd byli Polakami niż kapłanami. A teraz wracam do rzeczy.

Nowe ministeryum nosi na sobie wszelkie cechy prowizoryum i wielu mniema, że jak tylko rząd zapewni sobie przez nowe wybory większość w parlamencie, to natychmiast Scialoja i Borgati powrócą do gabinetu i będą się starali przeprowadzić na nowo swój plan finansowy, zmodyfikowany go tylko nieco. Bo i jakżeż inaczej mogłoby sobie wyłomaczyć oddanie w tak ważnej chwili teki ministerstwa skarbu p. Dépretis, najmniejszego wyobrażenia o finansowości nie mającemu, człowiekowi nie reprezentującemu, będącemu po prostu bezwiednym narzędziem w ręku barona Ricasoli, który tu ostatni, przyszedłszy do rządu, powierzył mu był wydział marynarki i to w czasie wojny, chociaż Dépretis nigdy na morzu nie był, i nie byłby, jak to mówią, w stanie odróżnić łopatę od wiosła a przesieradka od żagla.

W dobrze zwykle poinformowanych kołach utrzymują, że tak jak odroczenie parlamentu było wstępem do rozwiązania takowego; tak znów rozwiązaniem nowego (jeżeliby rząd został w nim pobitym) sprowadzi za sobą zamach stanu, (coup d'état) na wzór Napoleonowskiego. W takim razie rząd objąłby dyktando, ogłosił w całym kraju stan wyjątkowy, zawiesił obecną konstytucyę, zastąpił ją oktrojowaną na wzór francuzkiej, zakres działania parlamentu znacznie ograniczonymby został, i ministrowie byłiby odpowiedzialnymi jedynie przed koroną. Ustępny manifestu Ricasolego mówiący, że „Włochy potrzebują rządu silnego i wzbudającego poszanowanie“, i że jednym z głównych powodów niepopularności stanu kraju, jest częsta zmiana ministrów“, to a nie inne mają mieć znaczenie. Zdaje się, że istotnie rząd stara się o wywołanie ruchów, aby mieć w danym razie powód do ogłoszenia stanu wyjątkowego; drażni on wszelkiemi sposobami ludność; zabronił zebrań ludowych (mitingów), tej jednej z głównych gwarancyi wolności i korzyści systemu

konstytucyjnego, ważnych szczególnie dla Włoch, gdzie głosowanie powszechne nie istnieje, a skutkiem wysokiego census wyborczego, ledwie pół miliona ludności ma prawo wybierania deputowanych; dalej poobsadzał posady prefektów ludami najbardziej niepopularnymi i rozwija wszędzie nadzwyczajne środki ostrożności, gromadzi wojsko po większych miastach i trzyma je zamknięte (consignei) w koszarach, z nabita bronią, jakby przewidywał rychłe zaburzenia; a przecież wiadomo każdemu, że to jest najlepszy sposób wywołania takowych. Władze rządowe posuwają arbitralnie swoją do tego stopnia, że np. prefekt tutejszy markiz Gwalterio, zakazał w przeszłym tygodniu przedstawiania w teatrze San Carlo, opery Niema z Portici, ponieważ nie podobało mu się, że publiczność zbyt hucznymi oklaskami obyspywała Masaniella i kazała powtórzyć sławny duet drugiego aktu o miłości ojczyzny i wolności; samowolność prawie nie do pojęcia w państwie konstytucyjnym.

To też niezadowolnienie i wzburzenie umysłów wzmagają się z dniem każdym i wpływoy patriotcy nie mało mają do roboty, aby powstrzymać lud od jakiegoś niewczesnego wyburku. Szóstego tm. o mało nie przyszło tu do ruchów. W dniu tym ks. Carignan dawał bal dworski, który, mówiąc nawiasem, zrobił kompletne fiasco, kobiet było na nim wszystkiego 50; otóż biedniejsza ludność miasta postanowiła udać się koło północy tłumnie przed pałac królewski i zagłuszyć balową muzykę okrzykami, wogliam pane o lavoro (chcemy chleba i roboty). Kilknastu tysięcy tak mężczyzn jako też i kobiet, zebrało się już było wstarzej części miasta (basso porto), o czém uwiedomiona prefektura przedsięwzięła wszelkie możliwe środki ostrożności; otoczono pałac karabinierami i policyją, podwórka jego zapelniono kawalerją, a resztę wojska trzymano pod bronią w koszarach. Na szczęście ulewny deszcz z wściekłym wichrem przyszedł w pomoc patryotom, zebrany lud rozszedł się, odkładając na później zamierzona manifestacya.

Posiedzenia parlamentu, od początku tego miesiąca aż do chwili rozwiązania go mało przedstawiły interesu, z wyjątkiem mowy deputowanego Arnulfo, mianej dnia 4 i kwestyi zebrań ludowych, która wywołała kryzys. Arnulfo zaproponował puszczenie w obieg papierowej monety za miliard franków, jako środek tymczasowo ambarasom skarbu zaradzić mający, a radykalne polepszenie bytu klasy robotniczej, jako jedyny sposób, mający świetną przyszłość krajowi zapewnić. Skreśliwszy w nader czarnych a niestety aż nadto prawdziwych kolorach okropny stan nędzy i zupełnej materialnej niewoli, w jakim znajdują się wieśniacy większej części Włoch, zakłonnudował, że jedynie uczynienie włościan właścicielami, może raz na zawsze uspokoić południowe prowincje i zaradzić panującemu tam smutnemu stanowi rzeczy. Zład wywiązała się żywa rozprawa pomiędzy nim a ministrem skarbu. Scialoja, zgorszony podobną konkluzją, rzekł, że chyba mowca nie zastanowił się dokładnie nad proponowanym przez siebie środkiem, który jest kompletnym przewrotem stosunków społeczno-rolnych; „to leggesagraria, pan proponujesz“, zawołał, „to coś zakrawa na rewolucyę francuzką“. Na co wnioskodawca odpowiedział spokojnie; prosząc ministra, aby nie mówił w lekceważeniu i pogardzie o wielkiej rewolucy francuzkiej, bo co on, to jest dla niej z prawdziwą czcią i uwielbieniem i zakończył, wzywając usilnie izbę, aby przyjęła jego wniosek, jako jedyny sposób zbawienia kraju i uniknięcia smutnych następstw, jakie nieuniknione z tak rozpaczalnego stanu milionów ludności wypłynąć muszą. Mowa ta, wypowiedziana przez człowieka, który jako w czynnej służbie pozostający generał karabinierów (żandarmeryi), ani o antyrządowe ani też ultrarewolucyjne dążności posądzonym być nie może, a jako dowodzący od lat kilku żandarmeryą w południowych prowincjach lepiej niż ktokolwiek inny znać może ich położenie, zrobiła tak w izbie, jako też i całym kraju ogromne wrażenie. Projekt jednakże jego finansowy odrzuconym został.

Dnia 11 t. m. zainteresowali ministeryum deputowani Cairoli i de Boni, o zakaz odbywania meetyngów w Wenecyańskim. Chwycił się też zaraz tej sposobności Ricasoli dla wywołania kryzysu, i zamiast odpowiedzieć, że rząd był zmuszony na ten jeden raz w sposób wyjątkowy zakazać zebrań ludowych, które w obecnych warunkach mogłyby zamienić się w zaburzenia i oprzeć się na zasadzie de salute reipublicae lex suprema est, coby mu było mogło zapewnić poparcie większości izby, oświadczył tonem wyniosłym i w szorstkich wyrazach, że nie tylko w Wenecyańskim, ale i w całych Włoszech meetyngi zabronione zostały, dodając, że ponieważ żaden artykuł statutu nie określa dokładnie prawa zebrań ludowych, więc podług niego, jedynie rząd i kwestura (policya) jest kompetentny i legalnym sędzią, kiedy na takowe zezwolić lub zabronić ich wypada. To jest podniosła kwestyja zasadniczą i zaprzeczył niejako istnieniu prawa gwarantującego wolność zebrań. Odpowiedź ta oburzyła ogromnie izbę i Mancini zaproponował porządek dzienny, zawierający w sobie nagana dla rządu, który też większość 36 głosów przyjętym został. Dzięki gwałtowności mowy pierwszego ministra, za wnioskiem Mancini głosiłowało wielu takich deputowanych, którzy przed tem nie wspólnego z opozycyą nie mieli, jako to eksministrowie Lanza, Chiarese i inni znani moderaci (umiarkowani).

Zaraz nazajutrz po rozwiązaniu izby wydała opozycja manifest do narodu, będący nie tyle programem, jak raczej usprawiedliwieniem i wyjaśnieniem jej zachowania się w parlamencie. W treściowych, lecz trochę za słabych wyrazach, potępia ona postępowanie rządu, zwlekającego od tak dawna, pod różnemi pozorami, przedłożenie bilansów, chcącego gwałtem narzucić narodowi nader szkodliwy kompromis ze stronnictwem klerykałnym, odmawiającego ludowi praw statutu zagwarantowanych, słowem

postępującego coraz to arbitralniej i dążącego do zamienienia konstytucyi w martwą literę. A kończy oświadczeniem, że czeka spokojnie wyroku, jaki na nią wyda kraj za pośrednictwem wyborów; głęboko przekonana, że spełniła swoją powinność. W parę dni potem pojawił się w dziennikach manifest odwołanego ministeryum. Nader rozwolekły, pełen pochwał dla swych autorów, a zjadliwych zarzutów przeciw opozycy, gęsto naszpikowany szumnemi frazesami o świętych obowiązkach, ciążących na rządzie, o jego liberalnym usposobieniu i uszanowaniu dla konstytucyi; dalej rozwodzi się nad potrzebą silnego rządu, potęgnej armii itp., a nakoniec zwala winę wszystkiego złego we Włoszech na opozycyę, która stara się jedynie o paraliżowanie najlepszych chęci rządu, nie wiedząc sama czego chce i do czego dąży. Dzienniki rządowe i rządowi oddane pod niebiosy wynoszą manifest Ricasolego a z błotem mieszącą odezwą opozycy i jej autorów; opozycyjne zaś organa wszelkich odcieni oddają im z lichwą wet za wet.

Nie wiadomo dotąd, jak rząd myśli zaradzić następującej niedogodności. Termin budżetu prowizorycznego kończy się z ostatnim marca, nowy zaś parlament zbierze się dopiero 22 tego miesiąca; jasnym więc jest, że nim się ukonstytuje, sprawdzi wybory, wybierze prezidenta, wiceprezydentów i podopieczni wiele innych nieuknionych formalności, to i marzec się skończy i na ządę sposób nie wystarczy izbie czasu na rozpatrzenie i zawotowanie budżetu; a nie podobna prawie przypuścić, aby chciała on zwołać na przedłużenie tego wiecznego prowizoryum. Tak więc rząd znajdzie się prawdopodobnie w nader normalnym i niekonstytucyjnym położeniu rządu bez zawotowanego budżetu i trudno mu będzie wyjść z takowego w sposób legalny, chyba więc zdecyduje się na prawde na zrobienie coup d'état. Tymczasem ruch wyborczy zaczął się wszędzie na dobre. Potworzyło się pełno komitetów wyborczych, oblepiających rogi ulic odezwaniami i listami kandydatów. Stronnictwo rządowe rozwija ogromną niewidzianą dotąd czynność i opozycyja też nie zasypia gruszek w popiele. Jedni tylko klerykałni krzają się w cichości i tajemnicy i dotąd żadnym swym krokiem nie zdradzili swego w nowych wyborach zachowania się. Życie polityczne tak zaabsorbowało ogół, że zapomniano zupełnie o karnawale i zabawkach, na czém nie mało cierpi tak pięć piękna, jak też i magazyny mód.

Ze zbliżającym się ciepłem wiosennym i zwiększającą się nędzą zaczynają znów coraz częściej pokazywać się bryganci, szerząc postrach po wsiach i miasteczkach, a nawet nie dawno temu został napadnięty i zrabowany na wodach neapolitańskich statek kupiecki tutejszy, jadący z Palermo do Neapolu, przez uzbrojonych piratów włoskich; nowy to rodzaj nie znanego tu dotąd rozbójnictwa. A i w samym Neapolu coraz to więcej słyhać o obdzieraniu na ulicach popełnianych kradzieżach w mieszkaniach i sklepach pomimo liczebnej policy, niegrzeszącej wcale zbytnią gorliwością i zbyt troszczącą się o zapewnienie bezpieczeństwa osób i własności, zamiast polować na złodziei, zabawia się ona w wyszukiwanie knował politycznych i przesłaadanie ludzi posądzonych o republikańskie uczucia.

Stósunki pomiędzy rządem włoskim i Rzymem są bardzo przyjaźielskie, co nawet przebiega w ostatniej allokucyi papieżkiej, zupełnie do poprzednich nie podobnej, co do wyrażania się o W. Emanuelu i Włoszech; kwestyja obsadzenia wakujących biskupstw można uważać za załatwioną. Papię nie jest też wcale przeciwny planowi Scialoja co do dóbr kościelnych, chciałby tylko wyjednać wykreślenie artykułu, obowiązującego biskupów do sprzedania w przeciągu lat 10 wszystkich dóbr nieruchomości. Mowa Napoleona miana przy otwarciu ciała prawodawczego, zrobiła w całych Włoszech bardzo niekorzystne wrażenie, tak z powodu ustępu o Rzymie jako też i umieszczenia kilku słów o Włochach na samym końcu, jakby od niechcenia. Senat zebrany onegdaj na posiedzenie odczytał sądenie sprawy Tertario z 12 na 26 marca, ażeby nie przeszkadzać senatowi brania uchwały w wyborach.

Wczoraj zdarzył się tu okropny wypadek, który o mało nie zamienił w gruzy Neapolu. Około południa straszny huk, podobny do wybuchu wulkanu, zatrząsł domami miasta i przeraził jego mieszkańców, oczyma wszystkich zwróciły się na Wezuwiusz, lecz ten palił jak najspokojniej swoją fajkę, nie dając najmniejszych oznak wewnętrznej agitacyi. Wkrótce rzecz się wyjaśniła. Oficer artyleryi Acconto, podejrzany o sprzedawanie na swój rachunek palnych materiałów z fabryki ładunków w Posillipo, który był dyrektorem, został aresztowany i zaprowadzony na kwesturę. Tu przyznał się on od razu do winy i oświadczył zarazem, że w mieszkaniu jego tuż obok fabryki i wielkiego składu prochu położonego, znajduje się 36 barylek prochu, wykradzionych ze składu. Delegat Vespa dostał polecenie zrobienia rewizyi w mieszkaniu obwinionego, i wzywający go z sobą pod straż kilkunastu policyantów, udał się tam natychmiast. Gdy przybyli na miejsce, Acconto wszedł pierwszy do swego mieszkania, a za nim delegat z policyją; w parę minut nastąpiła straszna eksplozja. Vespa wraz z całym domem i policyantami został wysadzony w powietrze, tenże sam los spotkał kilka najbliższych położonych domów, kościół i część fortecy, a raczej strażnicy morskiej. Trzy osoby przejeżdżające w tej chwili łódka koło Posillipo zostały zabite, czolno na dwoje przecięte. Dotąd wydobyto z pod gruzów do 40 trupów i 20 ciężko rannych. Zdaje się, że Acconto, wszedłszy do siebie, zapalił proch zapomocą cygara, inni przypuszczają, że spodził *

* Tak lud nazywa dymienie Wezuwiusza.

wając się aresztowania, przygotował on za wczasu lont, i że zapalwszy go, miał czas wyskoczyć przez okno i uniknąć śmierci, rzucając się w morze; to tylko pewna, że ciała zbrodniarza jeszcze nie znaleziono. Pomiędzy ofiarami tej zbrodni jest kilka kobiet i kilkoro dzieci. To szczęście, że ogień nie dostał się do tuż obok położonego ogromnego prochowego magazynu, w którym znajdowało się dwakroć stoty tysięcy centnarów prochu, trudno obrachować coby się wówczas stało, i prawdopodobnie, jak mowi dziennik tutejszy R.oma, okoliczni mieszkańcy mówiliby dziś, pokazując na kupę dymiących gruzów, tu był Neapol. Nie można znaleźć dosyć silnych wyrazów na potępienie nieogrodności rządu, który tak wielką ilość prochu trzyma razem i to w bliskości największego miasta Włoch.

PRUSY.

Berlin, 4 marca. Dzisiejsze posiedzenie plenarne parlamentu północno-niemieckiego zagajono o godzinie 11 1/2 rana. Galerye przepelnione były publicznością. U stołu zasiedli komisarze związkowi hr. Bismarck, Heyd, Roon, hr. Itzenplitz i kilku innych pełnomocników państw związkowych. Marszałek Simson oznajmia, że trzech marszałków izby wraz z tymczasowymi trzymającymi pióro sprawdził wybór na trzymających pióro, w sobotę zeszłą przedsięwzięty. Otrzymali: poseł Forkeł 179 głosów, Unruh-Bomst 174, Kleinsorgen 173, Delius 169, Schöning 167, Wurm 167, hr. Baudissin 163, hr. Falk 144 i ci wybrani zostali. Świeżo wstąpiło kilku posłów do parlamentu, pomiędzy nimi z Polaków pp. Jaczkowski i Wegner. Kwestorami parlamentu zamianował marszałek posłów Auerswolda i Assmanna. Prezes komisarzy związkowych hr. Bismarck złożył u łaski marszałkowskiej z polecenia dostojnych rządów związkowych projekt do konstytucyi związkowej wraz z dokumentami, na których ukonstytuowanie Związku się opiera i wezwał parlament, ażeby rozprawy nad projektem przyspieszyć chciał w ten sposób, izby do 18 sierpnia rb. projekt nie tylko w parlamencie uchwalony został, ale nadto mógł otrzymać do czasu tego sankcy sejmw pojedynczych krajów. Na wniosek marszałka Simsona postanowił parlament, ażeby projekt nasampród wydrukowano, a dopiero, kiedy się będzie znajdował w rękach wszystkich członków, parlament uchwalił porządek obrad nad nim. Wnioski posłów Arnima i Laskera, tyjące się regulaminu parlamentu, postanowiono załatwić w plenum parlamentu bez poprzedniego rozstrząsania tychże w wydziałach. W skutek tego zamianował marszałek referentem tych wniosków posła Kaingessera, korreferentem hr. Bethusy Huc. W końcu przystąpił parlament do rugów wyborczych. Przy uznaniu ważności wyboru posła Bethmann-Hollweg, zabrał głos poseł poznański p. Motty, wnosząc, ażeby wybór tego posła zwrócono jeszcze raz wydziałowi, a mianowicie na zasadzie faktów, które mowca po krótko wyłuszczył. Pomiędzy wyborami, powiada szanowny poseł, we wszystkich innych krajach i prowincjach a wybrani w W. Księstwie e Poznańskim zachodzi znaczna różnica. Gdzieindziej, w krajach należących do Związku północno-niemieckiego chodziło o to, czy kandydat należał do stronnictwa wielko-niemieckiego czy do partykularystów czy był liberałem czy konserwatystą, w W. Ks. Poznańskim zaś jedynie o to czy był Niemcem czy też Polakiem i o udowodnienie, że Poznańskie jest niemieckim krajem. Wysokie władze administracyjne wypowiedziały publicznie, że, ażeby Niemców wybrać, wszelkie środki są godziwe. (Wołanie: Nazwiska!) Wymienił nazwiska, lecz obecnie nie znane mi jest jeszcze miejsce zamieszkania pewnego świadka. W środkach przeprowadzenia niemieckich wyborów, przesądzała się część władz i część mieszkańców. Należy nadto dodać, że labo ludność większa przeważnie jest polską, dobra większa znajdują się często w rękach niemieckich. Do agitacyi prowadzonej przez komisarzów obwodowych i żandarmów należy dodać agitacyę urzędników gospodarczych i inspektorów. Mowca przechodzi do wymienienia faktów, pomiędzy którymi podnosi, że pewien inspektor gospodarczy oświadczył przy drzwiach lokalu wyborczego, iż nikogo nie wpuszc, kto ma polską karteczkę. Wyborców polskich oddalano ze służby. Jednemu polskiemu wyborcy odebrano karteczkę i włożono w urnę karteczkę niemiecką i powiedziano mu, że może odejść. Pewien żandarm powiedział: Chcecie pewnie dostać się pod panowanie rosyjskie? Inny: Przecież nie będziecie wybierać Polaka? tu jest niemiecki katolik, tego wybieracie. Mowca oświadcza, że mu wcale nie chodzi o wyrugowanie p. Bethmann-Hollweg z parlamentu, lecz że chce jedynie zakonstatować, jak bardzo na wybory wpływało. Tak się wszędzie działo. W końcu przytoczył mowca jeszcze kilka przykładów wpływania na wybory w innych okręgach wyborczych. Hr. Bismarck odpowiedział, że przed kilku tygodniami udał się naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego do niego z zażaleniem, iż polscy właściciele dóbr i niższe duchowieństwo wpływali groźbą i przekroczeniem faktów na wybory. Mowca jest w stanie przytoczyć wiele przykładów wpływania na wybory ze strony polskiej. Poseł Niegołowski. Zapewne nigdy ze strony Polaków, a mianowicie ze strony duchowieństwa nie spostrzegano takiej obojętności przy wyborach, jak ta razą. Nie chodziło nam o to, ażebyśmy wielu posłał, lecz o to, ażeby kilku wysłać, którzyby to uczynili, co z natury rzeczy uczynić powinniśmy. Trudno zatem pewnie będzie rządowi udowodnić jaki fakt, przeciwnie duchowieństwo w tym względzie pozostało zupełnie na uboczu tak, że nawet trudno to było do pojęcia i tćm się jedynie tłumaczy, że arcybiskup poznański nie obeznany jest jeszcze z stosunkami i nie wie, jaką wagę przywią-

że osiadłszy na wsi, poświęcający się dobru i oświacie włościan, ulepszeniu gospodarstwa, a zachowując przy tćm niepodległość swego przekonania i charakteru, i na inne przygotowując się czasu, będą się mogli stać użyteczniejszymi. Nasz majątek, przez ciągłą, nieobecność mego ojca nieco podupadły, wymagał zajęcia się nim gorliwego. Wiejskie więc życie obrałem, które mnie wabiło z całą swoją poezyą, całą swobodą, niepodległością, z wszystkimi złudzeniami; dążyłem do niego z tćm zwodnym przekonaniem, że w krótkim czasie i gospodarstwo wzniosę i wieś ozdobię i włościan oświecę i uszczęśliwię i ich miłość zjednam sobie. A tak uzyskawszy od najlepszego ojca zezwolenie na zajęcie się jego wioską dziecięcą, powtarzałem sobie wiersz jego:

Zróbcie wioski szczęśliwe, kraj będzie szczęśliwy.

Rozdział IX.
Zycie wiejskie. Koniec roku 1824 a r. 1825 aż do śmierci cesarza Aleksandra.

Roku dwudziesty życia! — o jakże uroczy jest. W nim młodzieńcem, osiągnawszy pożądaną swobodę, z błogosławieństwem rodzicielskim na czole, widzi przed sobą szeroko rozwierający się widnokrąg, i różne drogi prowadzące daleko w kraje nieznane. O jakże wtenczas z sercem wrzącem uczuciami, z siłą, która mu się zdaje być Samsonową, z umysłem nie zasmuconym jeszcze znajomością ludzi i życia, z wiarą w los, w siebie i w innych,

rzeka się ufnie w odmęt świata, tak jak ten nurek, który, zaufany w swojej sile i w swojej sztuce, ciska się z wysokości w nurty wód bystrzych, przekonany, że z ich głębi i wypłynie, i przepłynie ich obszary. Roku dwudziesty życia! Tyś jest porą nadziei, marzeń i ułudzeń, wśród której widzisz młodzieńcze, jak wyciągają do ciebie pognętnie ramiona: miłość, sława, szczęście; a choć w miarę, jak się chcesz zbliżyć do nich, usuwają się przed tobą, ty za nimi gonisz z zapalem, boś jeszcze nie strudzony ani podróżą, ani skwarem południa. Dwudziesty roku, któzż zliczy wszystkie twoje kwiaty, kto wyśpiewa wszystkie twoje dźwięki, kto opowie wszystkie twoje sny? Chęć cię wyobrazić z podobieństwem, trzeba by cię wystawił w postaci jakiegoś bajecznego kwiatu wschodniego, z żywą barwą, z wonią czarującą, a który — o cudzie! — wydając najdzwięczniejsze tony, wyśpiewuje najwięcej uroczę marzenia.

Takim zwykle bywał rok dwudziesty życia, kiedy ja miałem lat dwadzieścia. Od tego czasu, to jest od lat 30, nawet rok dwudziesty się zmienił, bo się zmienił charakter młodości. Z biegiem czasu przeistoczyły się obyczaje, wyobrażenia, sposób wychowania, a więc i młódzież i młodość uległy odmianie. Dziś siłą parzy zdaje się być pchany cały świat i fizyczny i moralny, dzieci przestają być przedź dziećmi, młodzieńcy przedź dojrzewają, lub zdają się dochodzić do dojrzałości. Dziś w świecie rozum nad uczuciem przemaga; ten wpływ ro-

zumu i na młodzieży daje się spozstrzegać. Oziębło dzisiejsze pokolenie, i jak w tych krajach północnych, zimnych, niema przejścia z zimy do lata przez wiosnę, lecz po zimie zaraz lato następuje, tak i w życiu dzisiejszym, niema ni dości, niema wiosny. Niema jej szerególniej od czasu, jak przeszłością, wiekiem, doświadczeniem, zaczęto pogardzać; jak w mówiono w całym świecie w młodość, że na niej spoczywa nadzieja zbawienia ludzkości. W Niemczech podczas wojny tronów i narodów przeciw Napoleonowi nadały same rządy wielkie znaczenie uniwersytetom, a więc i młodzieży; we Francyi podczas restauracyi profesorowie liberalni starali się zjednywać sobie przychylność uczniów i przemawiali w sposób ich miłości własnej dogadzający; w Polsce młodzież wbiła się szczególnie w dumę od czasu, jak jej wyśpiewano apoteozę młodości, do młodości ode, gdy z ust wieszczów, którego dźwięki z uwielbieniem coraz wrastającą coraz chęćwiej chwytają, usłyszała taką zachętę znieważającą wiek starsy, a wynoszącą nad niego młody.

Niechaj kogo wiek pomarzę, Chybaż ku ziemi, poradone czoło, Takie wieki świata koło, Jakie tępami zakraśa oczy. Młodości! Ty nad pozostany Wylatuj — o okiem stołca, Ludzkości całe ogromy, Przenikaj z końca do końca. —

Gdy dowiedziała się dalej, że jest jednocią silną,

i rozumną szalem, że jej lotów orla potęga a jej ramie jak piorun, że ona, młodość, z posad ma zepchnąć bryłę świata: uwierzyła, że jest słońcem, orłem, pionurem, Herkulesem duszącym Centaury, bóstwem, które w krajach ludzkości wyprowadzi świat ducha z zamętu, tak jak inne bóstwo ze skłóconych żywiołów wywiodło świat materialny. Te pochlebstwa, któremi uwodzono młodzież, wkrótce wydały owoce. Zaczęła ona opiekować się losami bryły świata. We Francyi, w rewolucyji lipcowej szkoły czynny udział przyjęły. W Warszawie młodzież wojskowa i szkolna wzniosła brym powstania; w roku 1848 uniwersytety w całych Niemczech a szczególnie w Aulu w Wiedniu okazała, jak jest zdolną rządzić państwem. Od czasu więc, jak młodzież uznała, że wiegłej ma mądrości od starszyzny, że zdolniejsza jest do kierowania losami narodów od ludzi wieku i doświadczenia, młodość straciła całą swoją wdzięk i urok, straciła swój rok dwudziesty życia. Mniemam, że nadchodzące pokolenie będzie się starało go odzyskać, bo ci, którzy się zaczęta starzeć, powiedzą im z własnego doświadczenia, że przywilę robienia rewolucyji, że władza w nich używkana, że oklaski tłumy, że nawet rządy państw i narodów nie tyle warte, co prawdziwa młodość, co wiosna życia, co rok dwudziesty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie naród, który postradał swą niepodległość do uczucia religijnego. Gdy w żaden sposób zakazaniem być nie może wznoszenie modłów do Boga za to, co mu jest drogie i nie można żadnemu narodowi braci za złe, jeżeli uczucia swe wyraża w modłach. Poseł Kantak wypowiedział to samo, że arcybiskup zakazał duchowieństwu wyrażać wszelki wpływ; jeżeli się ksiądz jaki pokazał zgromadzeniu wyborczemu donoszono o tym zaraz na miejscu prezesowi a ten arcybiskupowi. Mówca dodaje, że mogłoby bardzo liczne jeszcze przytoczyć przykłady presji na wybory ze strony niemieckiej. Referent poseł Lehler wypowiada, że mu to zupełnie jest jasną iż niemieccy Polacy głosowali na kandydatów niemieckich; podobnie oni w politycznym wykształceniu tak daleko, że jeżeli, iż dobrze i korzystnie jest należeć do tak wielkiego kraju, jakim jest Związek północno-niemiecki. Przy głosowaniu przepisał wniosek posła Mottego wszystkiemi przeciwko głosom polskim. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 z południa; najbliższe posiedzenie jutro.

FRANCYA.

Paryz, 2 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu ciała prawodawczego zamknięto ogólną dyskusję nad przedłożonym izbie projektem do prawa o szkołach początkowych. Nie ulega wątpliwości, że wychowanie publiczne w Francji, w porównaniu z innymi ucywilizowanymi krajami Europy, na niskim dotąd stoi stopniu. To też publiczność żywo się zajmuje nowym prawem, którego głównych zasad bronił minister oświecenia, p. Duruy, na dzisiejszym posiedzeniu z spokojną i przekonującą wymową. Rozprawy nad pojedynczymi artykułami prawa droczono do przyszłego czwartku.

Dzisiejszy *Moniteur* de l'Armée ogłasza potwierzony przez cesarza raport ministra wojny o reorganizacji francuskich pułków piechoty. Linijowy pułk francuski składa się oddział będnie na stopie pokojowej 1800 ludzi. Każdy pułk otrzyma dwa czynne bataliony po ośm kompanii (pomiędzy którymi jedna kompania grenadierów i jedna kompania woltażerów); dalej jeden batalion kompletowy z sześciu kompaniami fizyzerów, składający się w ogóle z 200 ludzi. Kompanie fizyzerów liczą wraz z kadrami 80 ludzi. Oprócz tego gdzie przy każdym pułku ustanowiony kapitan, który w ćwiczeniach w strzelaniu kierować będzie. Na stopie wojennej liczyć będzie linijowy pułk piechoty czynne bataliony po 7 kompanii, wraz z 6 kompaniami kompletowymi. Normalny skład kompanii na stopie wojennej wynosiłby tym sposobem 1010 ludzi wraz z kadrami.

Artykuł wczorajszej *Liberté*, w którym p. Emil Girardin głośno i otwarcie wypowiada zdania, z jakimi w r. 1851 tylko potajemnie się odbywało, niezwykłą tu wydał sensacją. P. Girardin zaczął jeden ustęp mowy ministra stanu, mianę na posiedzeniu ciała prawodawczego z powodu interpelacji p. Lanjuinais, gdzie Rouher powiada: „Prowadziliśmy kraj stopniowo każdego roku do lepszych przeznaczeń”. Te „lepsze przeznaczenia” obrał sobie Girardin za cel swoich wycieczek przeciw rządowi drugiego cesarstwa i mówi w konkluzji: „Francja jest nie dziś potężniejszą jak w lutym 1851; czy jest wolniejszą?” Słowa znanego publicyście tym słabsze musiały sprawić wrażenie, ile że p. Girardin zwykł pewnych słuchaczy natchnień a przynajmniej odzywa się podobnych kwestjach w porozumieniu z pewnymi sfami. Wszakże i w polskich sprawach ulega tak skwałitnie możliwym wpływom rosyjskich podstępów i machinacji z Petersburga ponętom. Jest prócz tego ogólny, ma przeto wielu przyjaciół, może się swobodnie na licznym już usługach, oddane cesarstwu, a ks. apoleon jest jego protektorem. Pewny siebie zapowiada Girardin, że tak jak w r. 1847, stanie przed sądem bez żadnego innego adwokata, jak tylko z tym silnym świadectwem, że korzystał z przysługującego piarstwu prawa, którego bynajmniej nie nadużył.

Dwa oświadczenia w ostatnim numerze *Mémorial diplomatique* w zwróciły tu powszechną uwagę. Wspiera wschodniej donosi *Mémorial*, że Francja, Anglia i Rosja stanowią się porozumiały, aby zażądać od W. orty autonomii dla Krety. W. Porta niechętnie jeszcze prawdziwie na zdanie to odpowiedział, ale spodziewać się może, że się takiemu naciskowi oprzeć nie zdoła. Różniczenie na *Mémorial* wiadomości z Meksyku, że cesarz Maksymilian polecił zagranicznemu swemu poselstwu, aby aż do dalszych rozkazów nie przysyłał mu ani dezer politycznych, ani raportów i żeby się w korespondencyach swoich ograniczały na załatwianiu spraw bieżących.

Utrzymują tu powszechnie w kołach politycznych, gabinet cesarza Napoleona ostatniemi czasami stanowiąc od rządu pruskiego domaga, aby zaworowane traktatem pragskim powszechne głosowanie w północnym Sleszku wykonaniem zostało. Mówią tu nawet o depeszy p. medettego do margrabiego de Moustier, w której ambasador francuski donosi, że hr. Bismarck przyrzekł, iż sprawa ta będzie jedną z pierwszych, które parlamentowi północno-niemieckiemu przedłoży.

La France zamieszcza list infanta Don Enrique, którym tenże zaprzecza wiadomościom, jakoby znowu miał zająć honorowe przyboku królowej Izabeli stanowią. „Wierny zasadom wolności”, pisze infant, „których ciągu całego życia mego byłem zwolennikiem, nie mogę do tego zgodzić, aby obecnie honorowe było dla mnie miejsce tam, gdzie najczarniejsi Hiszpanie stoją się ofiarami najsrodszej reakcji i gdzie panowanie proskrypcji i terroru zajęło miejsce najświętszych praw i najpierwszych krokami konstytucyjnego życia. Opuszczenie Hiszpanii woleg wszystko poświęcić, nawet przyszłość moich dzieci, żyć na obczyźnie, biedny i zapomniany w samotnym Arzoniu, aniżeli obecnością moją w Madrycie ścierać na siebie pozór, że opiekane pochwalam rządu. W oczekiwaniu zmiany położenia, tak ciężkiego dla ojczyzny mojej, daję honorowe dla siebie miejsce wiedz tu we Francji, wśród tego wspaniałomyślnego i gościnnego narodu.”

Telegramy.

Wiedeń, 4 marca. Dzisiejsza *Wiener Abendpost* zaprzecza wiadomości, jakoby cesarz austriacki miał być przesłany cesarzowi Napoleonowi drogą telegraficzną podległość, aby tenże rząd Austrii wyrażenia w mowie przed tronu. *Wiener Abendpost* dodaje, że nie potrzeba wcale osobnych względem francuskiego rządu oświadczenia, aby tenże rząd utwierdził w przekonaniu o przyjaźni ku niemu usposobieniu wiedeńskiego gabinetu.

Wiedeń, 4 marca. Sejm Morawii i Krainy zostały na dzisiejszym posiedzeniu rozwiązane.

Florencja, 4 marca. Projekt operacji finansowej z p. Grand-Dumonceau bynajmniej nie jest zaniechany, będzie raczej przedłożony nowemu parlamentowi. Pogło-

śka o zawarciu finansowego układu z angielskimi bankierami nie ma żadnej podstawy.

London, 4 marca. Z Nowego Jorku donoszą drogą podmorską pod dnem 2 b. m.: Prezydent założył veto przeciw uchwalonemu przez kongres bilowi, dotyczącemu rekonstrukcji państw południowych. Mimo założonego veto przyjął kongres przy nowym głosowaniu bil pomieniony. Uchwalono pożyczkę 50 milionów w 3-procentowych certyfikatach.

Podług doniesień z Meksyku wyrzucił cesarz Maksymilian dnia 19 lutego w 6000 ludzi przeciw nieprzyjacielowi i maszerując w kierunku północnym, zadał armii generała Carvajal stanowiącą klęskę.

Sztokholm, 3 marca. W kołach dobrze poinformowanych zaręczają z największą pewnością, że oświadczenia, z jakimi się król Karol miał odezwać na wieczorze u królowej wdowy o zasadzie prawowitości i jego zastosowaniu w najnowszym czasie, zupełnie są zmyślone.

Wiedeń, 5 marca. *Presse* donosi, że sultan wezwał księcia serbskiego na osobliwą do Carogrodu konferencyą, celem ustnych rokowań w sprawie twierdz serbskich.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 5 marca.

Powietrze: zmienne.

Giełda ziemliopłodów.		Ceny na wiosnę.
Pszonica.....	77
Zyto.....	54
Okowita.....	16 1/2

Giełda walorów.		Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe.....	89 1/2
Listy rentowe.....	90 1/2
Amerykańskie 6% pożyczka.....	77 1/2
Akcyje kolei żelaznej Karola-Ludwika.....	88
Rosyjskie banknoty.....	51 1/2
Polskie listy zastawne.....	89 1/2
Rosyjska pożyczka premiowa stara.....	91 1/2
„ nowa.....	89 1/2

Wiadomości miejscowe i pocztowe.

Poznań, 5 marca. Jutro przypada, jakamy to już donosił, częściowe zaćmienie słońca. Początek zaćmienia o godzinie 9 minut 40 z rana, największe zaćmienie 10 calow o godzinie 11 minut 3, a koniec o godzinie 12 minut 29 po południu. Zaćmienie to, największe, jakie było, od roku, 1858 widziane będzie w całej Europie, w północnej Afryce i zachodniej Azji.

Z Brukseli otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie piśmie następujące:

Z powodu organizowania się emigracji polskiej, pod kierownictwem komitetu reprezentacyjnego w Paryżu, — **Towarzystwo Bratniej Pomocy w Brukseli** na posiedzeniu swém d. 5 stycznia 1867 rozwiązanem zostało.

Po ostatecznym sprawdzeniu wszystkich rachunków przez całe zgromadzenie, okazało się, że Towarzystwo od daty swego zawiązania d. 1 października 1864 r. do chwili rozwiązania, posiadało fundusz:

a) z koncertu danego na korzyść Polaków w Brukseli dnia 13 marca 1865..... 1232 fr. — c.
b) ze składek..... 2315 „ „ 95
Razem posiadało..... 4133 fr. 95 c.

Z tego wydano:

a) na internowanych w Austrii..... 100 fr. — c.
b) na szkole wojskowej Zabielskiego w Paryżu..... 200 „ „
c) Towarzystwu podatkowemu inwalidów polskich w Paryżu..... 200 „ „
d) na bibliotekę..... 177 „ 10
e) na różnego rodzaju pomoce potrzebującym rodakom..... 2553 „ 80
f) na druki i kosztą administracji..... 49 „ 52
Razem wydano..... 3380 fr. 42 c.
Pozostało więc rezerwowo..... 553 fr. 53 c.

które w wykonaniu postanowienia Towarzystwa z dnia 5 stycznia 1867 r. przesłano Towarzystwu podatkowemu inwalidów polskich w Paryżu. — Bibliotekę zaś pozostałą po Towarzystwie Bratniej Pomocy, a składającą się z 400 tomów oddano pod zwierzchnictwo komitetu reprezentacyjnego dla użycia Polaków w Brukseli przebywających.

W miesiącu styczniu zaszły następujące zmiany co do wyższych urzędników sądowych w obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego: 1) przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu: asesor sądowy Habiseh w Lesznie wystąpił na własny wniosek ze służby; referendarjusza Peltasohna mianowano asesorem sądowym a referendarjusza Tyranikiewicza przeniesiono z obwodu sądu apelacyjnego w Wroclawiu do obwodu poznańskiego sądu apelacyjnego; 2) przy sądzie powiatowym w Grodzisku mianowano asesora sądowego Geisslera sędzią powiatowym a asesora sądu powiatowego Emmel z Kościana przysłano do Grodziska; 3) do sądu powiatowego w Kępnie przesłano sędziego powiatowego Meyera z Pleszewa; 4) przy sądzie powiatowym w Kościanie uwolniono prokuratora Wentzla na własny jego wniosek ze służby publicznej; 5) przy sądzie powiatowym w Ostrowie mianowano asesora sądowego Brüllę sędzią powiatowym; 6) przy sądzie powiatowym w Pleszewie otrzymał asesor sądowy Gernoth z Kępna posadę sędziego powiatowego.

W ostatnim czasie zaszły następujące zmiany co do wyższych urzędników sądowych w obwodzie bydgoskiego sądu apelacyjnego: dotychczasowego asesulatora Edwarda Kellermana w Gnieźnie mianowano referendarjusem sądu apelacyjnego; asesora Beletesa w Bydgoszce mianowano sędzią powiatowym przy sądzie w Pile z przeznaczeniem zasiadania w komisji sądowej w Margoninie w charakterze komisarza sądowego; asesora sądowego Habichta z Głogowa mianowano sędzią powiatowym przy sądzie w Szubinie; radcę sądu powiatowego Danilewskiego z Szubina i sędziego powiatowego Wielanda z Inowrocławia przeniesiono do sądu powiatowego w Bydgoszce, zaś sędziego powiatowego Tuchołka z Margonina do Gniezna; uwolniono ze służby na własne żądanie asesulatora Castnera z Szubina.

Liczba mieszkańców w obwodzie rejencji bydgoskiej wzrosła od roku 1817 do ostatniego spisu ludności w r. 1864 z 272,234 dusz na 540,260, a zatem prawie o drugie tyle. Nie w tej samej stali proporcji wzrastała liczba ludności katolickiej co protestanckiej. I tak w roku 1817 w departamencie tym mieszkało 162,022 katolików, 93,574 protestantów, 15,771 starokatolików; w roku 1864 zaś 295,375 katolików, 219,324 protestantów, 24,258 żydów. Podczas kiedy ludność protestancka miała się w roku 1817 do katolickiej jak 69 do 120, w roku 1864 był jej stosunek jak 90 do 120. Progresa dla nas bardzo niekorzystna. Jeżeli jeszcze kilka lat pozostaniemy w tej progresy, to ich nie zadnego będzie więcej, niż nas żądać to pochodzi? Czy się wynaradawiamy?

— Dziś z rana skończył pewien służący z mostu Chwaliszewskiego w rzekę i utopił się. Przyczyną do samobójstwa była podobno rozpacz.

Wysokość wody w Warcie wynosiła dziś z rana przy mostku Chwaliszewskim 2 stop 6 1/2 cali, zatem 1 1/2 cala niżej jak wczoraj z rana.

Nekrologia. W tych dniach zmarli: Maryanna Walc, lat 71, w Górze pod Tarnową. — Eleonora Fusiacka z domu Bogucka w Siedleu. — H. Demel, właściciel Zielecka. — W Krakowie: August Stefko, lat 79, niedyż kapitan artylerji wojsk polskich. W Warszawie: Paulina z Gałęckich Kawęcka, żona urzędniczka D. Z. W. W., lat 22; Józio Kuczyński, rok i cztery miesiące życia liczący; Wojciech Janasch obywatel powiatu rawskiego, lat 54; Ludomir Berezka, uczeń klasy IV gimnazjum trzeciego, lat 16; Zuzanna z Wińskich Planowska, żona urzędniczka zarządu obręplimajstra lat 24; Walenty Kowalski, towarzyszy sztuki drukarskiej tal. 35; Józef Jakubowski, obywatel miasta Warszawy lat 67;

Zofia Budzko, panna lat 11. We wsi Chocieczno powiat siedlecki zmarła z Bucyńskich Ceglińska, żona artysty malarza i obywatela ziemskiego. W Łysogórze zmarła Nowodworzka, żona ślusarza; Franciszek Wyszyński, lat 78; Antoni Zebrowski obywatel m. Warszawy; Franciszka z Borowskich Rozumowska, lat 81, z Karwowskich Rzeszotarska, żona urzędniczka banku; Tomasz Zagrabński, b. komisarz policyi, ostatnio emeryt, lat 67. W Petersburgu Maksymilian Faworski, radca stanu, profesor cesarskiej akademii medyko chirurgicznej. W Dreźnie zmarła Julia z Orzeszków Mierzejewska, wdowa po marszałku szlachty i słynnym botaniku Władysław Głowiński, urzędnik policyjny, lat 36; Ludwika z Eisenbaumów Elsenberg. W Lublinie zmarła Emilia z Tomaszewiczów Nielubowiczowa, lat 36. Józef Kalasany Gross, urzędnik drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, lat 38. — Antoni Klimkiewicz, pułkownik gwardji grenadierów b. wojsk polskich, w dobrach własnych Gołdica.

— **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 6 marca, Kolety panny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38, zachód o godzinie 5 minut 47.

(k) **Pobiedziska, 28 marca.** Nieszczęsne skutki obmierzłego pijństwa, o których niestety tak często słyszymy, okazały się i w naszym mieście. Dwóch żonatych braci Kokocińskich upiwszy się poprzednio w synkowni, przybyło razem do domu jednego z nich żądając od żony tegoż chleba, którego w domu nie było. Odebrawszy odmowną odpowiedź, rzucą się rozniewniani pijacy na Kokocińską, powalają ją na ziemię, bijąc i deptając ją tak nielitościwie, że plecy i piersi szniały i krwią zawrzały od okrutnych rąk, a w głowie głębokie okazały się rany. Poraniona w kilka dni potem życie zakończyła. Okropny powyższy czyn i nieszczęsne następstwo jeszcze nie pohamowały nieludzkiego męstwa. Zaledwie żona przeniosła się do więzności, on znów udaje się do synkowni, gdzie upiwszy się, powracając do domu, wyrzuca w swém opilstwie nieboszczyka z łóżka na ziemię, w skutek czego okropnie sobie twarz zranila, i spokojnie kładzie się na jej miejsce. Zmarła Kokocińska pochowano — męża, i szwagra Kokocińskich odprowadzono okrutnych w kajdany do sądu do Srody. Wypada mi tu także i o tym wspomnieć, iż ten sam Kokociński już dawniej raz wiesział w opilstwie swą żonę, lecz na szczęście potrafiła mu się wtenczas z ręk jego wyostać i oddalić.

∞ **Z Chelmińskiego, 28 lutego.** Kiedy w was o wyborach już trochę zapomniano, kiedy mała tylko cząstka Wielkopolan, przodująca zwykle w pracy około dobra narodowego, z minionych wypadków czerpie naukę, a reszta zwykła sobie odznacza się obojętnością, u nas wybory ścisłejsze wszystkie zajmują umysły.

W powiecie naszym mieliśmy nadzieję, że wybierzemy p. Leona Czarnińskiego, nie wątpiliśmy przed czasem, jakkolwiek wiele do tego było powodów, w tym jednym celu, aby przygotowanie ludzi naszym do ścisłego wyboru nie napotykało na oziębłość, bo jakże pracować bez nadziei?

Dziś w dzień wyborów smutny obraz przedstawia się oczom, które blisko się przypatrzą wyborom w okolicy Chelmy. Tak mało wsi w ręku polskim tu pozostało, że największą część głosów polskich nawet ludzie nasi z pod niemieckich panów oddali; a ileby było głosów polskich, gdyby wszystkie te głosy, które z obawy nielaski lub kary oddane zostają na Meyera, Czarnińskiemu przypadły? Lud nasz dobre ma chęci, złote serce, ale jak w wszystkich warstwach społeczeństwa znajdujemy słabe lub podłe charaktery, tak tym więcej ich u ludu naszego napotykać u tej głównie przyczyną, że brak oświaty, brak dojrzałości politycznej stoi na przeszkodzie rozwinięciu się uczuć szlachetnych.

Powszechne głosowanie tajemne, ustanowione w tym celu, aby każde indywidualnie kierowało się przekonaniem, staje się w stosunkach naszych czystą ironią.

Kilka próbek w najbliższych Chelmży okrogach zaszytych nadużyć niech będzie twierdzeniem tego dowodem.

Pan Borchmann, dziełczy Dziemion, rozsyłał dziś rano kartki na Meyera pomiędzy szlachtyńskich swych ludzi; gdy ludzie ci kartki im narzucając przyjąć nie chcieli, zakazał p. B. ludziom się gromadzić, mieli tylko przychodzić pojedynczo z kartkami, przyciem im zaręczył, że i do dziesiątej wieczorem dość do tego czasu (!), gdy jednak z pobliskiej wsi Witkowa zeszli się wyborcy, robotnik z Dziemion Marcin Ziółkowski, który za przeszłe głosowanie dostał terminatkę, poszedł pomiędzy swych towarzyszy z kartkami na Czarnińskiego i takowe im porożawał. Poszli więc wyborcy z Dziemion do izby wyborczej, w sposób prawem przepisany, oddali kartki i tak zadosę uczynili obowiązowi.

Na Ziółkowskim się skrupilo. Pan Borchmann przybyła do stodoły i wypędza Z. do domu, rozkazując mu natychmiast się wynosić z pomieszkania i czeladnika Ziółkowskiego z szawarku oddalać.

Poczciwy Ziółkowski przybył tu właśnie na radę, którą mu podać było można w ten tytuł sposób, aby w miejscu, gdzie na rok przyjął służbę, do końca roku pozostał.

Dziwem jest, jak mogą się cywilizatorzy z tak charakterystycznie głupim odzywać do ludzi z daniem, „jak będziecie czego potrzebować, to nie przychodźcie do mnie z prośbą, tylko idźcie do Zakrzewka do pana Cz.”; a głoszenie tego zdania weszło u naszych niemieckich dziedziców w przyszłość!

Pan Liwonius z Grzywny wysłał jednego człowieka swego po wóly do Terespoli; człowiek ten przeprawił wóly sam przez Wisłę i szczęśliwie się dostał do Chelmy; w Chelmie napotyka 3 ludzi dziś rano z Grzywny, których p. Z. naprzeciw wołom wysłał.

Trzeba było widzieć smartwienie pocziwego chłopka, gdy o wóły do piątej z wołami w Chelmy stanął i na pół z płaczem swój kłopot mi wyjął: „Byłbym je sam bardzo dobrze do domu zapędzić, mówił on, a tu nasz pan najlepszymi wiarusów naprzeciw mnie wysłał dla tego, aby nasze głosy przepadły.“ Gdy mu jednak powiedział, że półtorej godziny mają czasu, że jeszcze podążyć do Grzywny jest możebnem, ruszyłi pocieszeni podwójnym krokiem i pewno jeszcze kartki na Cz. oddali. Pan pocziwista chelmyński oświadcza pocztarkom, którzy nie chcieli kartek na Meyera, aby i roli na perki od pana Czarnińskiego wzięli.

Żydzi Chelmy, jak w ogóle w powiecie, przy wyborach p. Meyerowi bardzo dużo przysparzają głosów. Rozwoją kartki niemieckie, i nie jeden z paką kartek niemieckich na podwórze polskiego pana zajeżdża i tam albo bardzo dobry zrobił interes, albo obdatowane obrokim, słoną na dalszą pejechał agiatacy.

Trzeba by było naręcznie przyjąć do przekonania, że zmniejszenie materialne nieprzyjaznym żywiołom, tak wielkimi nam grozi niebezpieczeństwem.

W tej chwili ukończono liczenie kartek w Chelmy. Przy pierwszych wyborach było:

na p. Czarnińskiego, Meyera, Saengerę	250	191	9
Dziś miał Cz.	245	M. 203	

Gorzej więc wypadło jak przy pierwszych wyborach. Smutny karnawał.

Kółko chelmyńskie w niedzielę pierwsze odbyło posiedzenie, czytano *Przyjaciela i Piasta*, przeprowadzono czas mile i użyteczne, postanowiono zakupić nabożeństwo na intencyę Kółka, w którym to celu składkę złożono.

— **Procus w Moskwie.** Przed sądem karnym w Moskwie stawał d. 2 lutego 26letni książę Mitrofan Mieszczercki, oskarżony o kradzież. Niepełna rok temu aresztowano go za obrazę waty i esadono w areszcie, gdzie właśnie umieszono pijaną mieszczankę Annę Olyfową. Gdy tę wypuszczono na wolność po odsiedzeniu kary, oświadczyła, że zginyły jej trzy obrazki Świętych w srebro oprawne, i nikt ich skraćć nie mógł prócz jej towarzysza wiewienia. Rzeczywiście książę Mieszczercki wyznaczył jej te obrazki i sprzedał jakiegoś Żydowca, aby sobie jeść kupił, gdyż cierpiał głód. Nie poczytywał on tego czynu za kradzież, gdyż postępował zawsze uczciwie i przed swoim aresztowaniem zapłacił duń 20,000 rubli. Sąd przysięgłych uznał go niewinnym. Obłąkowany siedział pod śledztwem 49 tygodni.

— **Proces w Moskwie.** Przed sądem karnym w Moskwie stawał d. 2 lutego 26letni książę Mitrofan Mieszczercki, oskarżony o kradzież. Niepełna rok temu aresztowano go za obrazę waty i esadono w areszcie, gdzie właśnie umieszono pijaną mieszczankę Annę Olyfową. Gdy tę wypuszczono na wolność po odsiedzeniu kary, oświadczyła, że zginyły jej trzy obrazki Świętych w srebro oprawne, i nikt ich skraćć nie mógł prócz jej towarzysza wiewienia. Rzeczywiście książę Mieszczercki wyznaczył jej te obrazki i sprzedał jakiegoś Żydowca, aby sobie jeść kupił, gdyż cierpiał głód. Nie poczytywał on tego czynu za kradzież, gdyż postępował zawsze uczciwie i przed swoim aresztowaniem zapłacił duń 20,000 rubli. Sąd przysięgłych uznał go niewinnym. Obłąkowany siedział pod śledztwem 49 tygodni.

Wiadomości literackie.

— **Ziemiańin.** Wyszedt No. 9 Ziemiańina i zawiera: O rachunkowości gospodarczej II. — M. Jackowski. — Jaki jest dochód z pasiek i jakim sposobem u nas w najkrótszym czasie racjonalne pszczelnictwo może się upowszechnić. S. Banasik. Towarzystwa w powiatach odolanowskim, ostreszowskim, pleszewskim. — Ważne zebranie Towarzystwa różniczego powiatów wrzesińskiego, średzkiego i gnieźnieńskiego. S. Stanowski. Rozmaitości: Wpływ paszy na mięso wieprz. — Czystczenie drzew i krzewów.

Przybyli do Poznania dnia 5 marca.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Zabłocki z Nowejwsi, Kowalski ze Sarbi, Brodowski z Pawłowa, panna Radowska i pani Kurcowska z Kowalewa, Lehmann z Neusalz.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Möller z Stralsundu, Appellius z Hamburga, Töpfer z Waldenburga, Kampmeyer ze Śląska, Heydebrand z Pomeranii, Choledecki z Król. Polsk.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Breslauer z Berlina, Kriete z Bremenu, Oehme z Eulenburga, Weinberg z Poczdamu, hr. Kalkreuth z Munchorzyna, hr. Mielżyński z Chobienicy, Biogańska z Łukowa, Stableski z Dioni, Tresko z Wierzunki.

KEILERA HOTEL GIEZYŃSKI. Wycislan, Borchert z Pniew, Garbus z Ryczywołu, Citron i Krause z Trzciela, Baruch z Gniezna, Kutner z Wrzeszła, Földer z Wągrowca, Hoffmann z Chłapowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Gassmann z Wrocławia, Welt ze Strzelec, Witkowski i Bresa z Gniezna, Weshmer z Kwizdzy, Mittmann z Wittenburga.

HOTEL SELIGA. Schmidt z Kolonii, Dzierawski z Berlina, Bieck z Kościana, Jabłoński i Lause z Grodziska, Lindheim z żoną z Polikany.

HOTEL EICHBORNA. Fendler z Policka, Richard i Glass z Grodziska.

Ochodzące pocztę osobowe Przybywające pocztę osob

Do		Z	
godr.	pora dnia	godr.	pora dnia
Dąbrówki, post. po.	7 — rano	Trzemeszna.....	4:30 rano
Skwierzyno n. W....	7 — "	Krotoszyna.....	5 — "
Kargowy.....	7 15 "	Wągrowca.....	4:40 "
Krotoszyna.....	8 — "	Obornik.....	9:15 "
Gniezna.....	8 30 "	Skwierzyno n. W....	8:50 "
Nakła.....	8 10 "	Ostrowa.....	10 — "
Pleszewa.....	7 30 "	Cylichowa.....	10:15 "
Strzałkowa.....	12 — "	Strzałkowa.....	2:40 pop.
Gniezna.....	1 — pop.	Gniezna.....	8 — "
Obornik.....	6 — "	Pleszewa.....	8:15 "
Cylichowa.....	7 — "	Gniezna.....	6:40 "
Skwierzyno n. W....	7 — "	Dąbrówki.....	7 — "
Krotoszyna.....	7 15 "	Krotoszyna.....	7:30 "
Ostrowa.....	6 45 "	Kargowy.....	7:20 "
Wągrowca.....	10 30 "	Nakła.....	8 5 "
Trzemeszna.....	11 — nocą	Skwierzyno n. W....	9:25 "

Ochodzące z dworca pociągi Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Do		Z	
godr.	pora dnia	godr.	pora dnia
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa).....	6 — rano	1. Starogrodu (Szcz. Berlina, Królewa, Petersburga, Warszawy).....	6 — rano
2. Mieszany pociąg do Wrocławia.....	9 51 "	2. Mieszany pociąg z Krzyża.....	9 40 "
3. Starogrodu (Szcz., Berlina, Królewa, Petersburga).....	11 23 "	3. Wrocław (Wiednia, Krakowa i Saksonii)	11 25 wpl.
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1).....	4 49 pop.	4. Starogrodu (jak p. Nr. 1) excl. Warsz.	4 50 pop.
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9 41 "	5. Wrocławia (jak pod Nr. 3).....	9 50 "

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dra Mieczysława Marascego

recenz:

O pojęciu i zadaniu statystyki.
Kraków 1866 r.
rozebrał krytycznie
Juliusz Au.

(Ciąg dalszy).

„Nauka o stanie państwa w nowych czasach buduje dalej na rozszerzonych przez Schötzera i Niemannu fundamentach stariej nauki Achenwalla, specjalnie teoretyczne traktowanie jej ustało na czas niejaki, co dowiodłoby, że nie dano się zmilyć zaczętkami Lüdera cel przenoszącymi, a zadolnowo wyżej wzmiarkowanemi teorjami. Charakterystyczną cechą peryodu po Schölezerskiego jest coraz to skrzyżniejsze uważanie czynników materialnych w życiu państwem, staranie się o wyrażenie dat w cyfrach, upodobanie w metodzie tablicowej, rozpoczynające się sięgnięcie

